



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Ponad granicami : o korespondencji Sławomira Mrożka z Gunnarem Brandellem

**Author:** Barbara Gutkowska

**Citation style:** Gutkowska Barbara. (2017). Ponad granicami : o korespondencji Sławomira Mrożka z Gunnarem Brandellem. W: B. Gutkowska, A. Nęcka, K. Gutkowska-Ociepa (red.), "Literatura i granice : szkice o literaturze XX i XXI wieku" (S. 55-68). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Barbara Gutkowska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Ponad granicami O korespondencji Sławomira Mrożka z Gunnarem Brandellem

Wydanie tomu chronologicznie zestawionych prywatnych wypowiedzi czyni z gatunku, jakim jest list artysty, coś znacznie poważniejszego niż zbiór osobistych dokumentów: literaturę, intelektualną autobiografię. Dzieje się tak, gdyż – jak pisała przed laty Stefania Skwarczyńska –

Zestawienie obok siebie listu za listem, w ciągłą serię korespondencyjną tego, co w rzeczywistości jest rozdzielone upływem czasu i tym czasem naprawdę przesiąknięte, stwarza skrót rzeczywistości, skrót taki, jakim operuje sztuka<sup>1</sup>.

W tej skróconej, dialogowej formie zapisanego życia można zaobserwować przebieg rozwoju artystycznej i osobowej tożsamości – jej postawę i zaangażowanie w obliczu wciąż zmieniającej się współczesności. A z obszernej epistolografii Sławomira Mrożka wyłania się nie tylko jego wyrazisty, ale też wielowymiarowy wizerunek, czego był doskonale świadomy:

Każdy mój list do różnych osób jest całkiem inny. Pytanie, czy któryś jest prawdziwy? Moja odpowiedź, że najbardziej prawdziwy jest list pisany do samego siebie. Ale kiedy jestem sam ze sobą, to następuje coś w rodzaju wewnętrznego dłubania w nosie niż coś wyraźniejszego i doniosłego. Lepiej więc komunikować się z bliźnim drogą listową<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> S. SKWARCZYŃSKA: *List jako załączek form literackich*. W: TEJŻE: *Teoria listu*. Na podstawie lwowskiego pierwodruku oprac. E. FELIKSIĄK i M. LEŚ. Białystok 2006, s. 383.

<sup>2</sup> S. MROZEK: *Dziennik*. T. 1: 1962–1969. Kraków 2010, s. 215.

Słowa te zostały zapisane w *Dzienniku* 7 czerwca 1965 roku, kiedy już od dwóch lat przebywał we włoskim Chiavari – z dala nie tylko od Polski, ale i emigranckich środowisk polonijnych. Słowa istotne, ponieważ wynika z nich, że dla pisarza, który z mocy własnego wyboru usytuował się poza głównymi centrami kultury i różnymi środowiskami literackimi, listy były nie tylko naturalną drogą grzecznościowej i przyjacielskiej komunikacji, często związanej z praktycznymi sprawami zawodowymi, lecz przede wszystkim poważnie traktowanym zapisem procesu intelektualnego, mobilizującym do jasnej artykulacji różnorodnych emocji, poglądów i opinii. W liście, zwłaszcza tym pojmowanym jako „coś wyraźniejszego i doniosłego” niż autozwrotna notatka, ważny jest bowiem nie tylko nadawca<sup>3</sup>. Tę specyfikę własnej korespondencji uchwycił Mrożek, stwierdzając jej, a więc i swoją, różnorodność w zależności od adresata poszczególnych epistoł. Lektura wydanych do tej pory potężnych tomów jego listów – których adresatami były postaci tej miary co Jan Błoński, Wojciech Skalmowski, Stanisław Lem i Adam Tarn – dowodzi, że choć we wszystkich najważniejszym tematach był Sławomir Mrożek, jego twórczość, przemyślenia i stosunek do świata, to ci znakomici adresaci wspólnie z nim determinowali różne kierunki intelektualnych eksploracji i eksplikacji oraz stawianie odmiennych akcentów w tym samym zakresie poruszanych spraw: Polski, literatury, emigracji, Wschodu i Zachodu, teatru, pisarstwa Mrożka. Wszystkich łączyło polskie pochodzenie, polska i europejska wspólnota kulturowa, fascynacje artystyczne, a przede wszystkim doświadczenia wyniesione z życia w rzeczywistości Polski Ludowej, związane również ze świadomością, że nie wszystkie swoje przemyślenia mogą jawnie zapisywać w przesyłanych listach. Dopiero poza jej granicami, najczęściej na emigracji, ich korespondencja – uwolniona od obaw związanych z kontrolami aparatu władzy i cenzury – nabierała właściwego wymiaru i ciężkości<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Zob. S. SKWARCZYŃSKA: *Współautorstwo adresata*. W: TEJŻE: *Teoria listu...*, s. 88–107.

<sup>4</sup> Zob. B. GUTKOWSKA: „*Próbuję coś zrozumieć z siebie*”. O listach Sławomira Mrożka do Jana Błońskiego. W: *Literatura i Ja. Postacie autobiografizmu w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Red. B. GUTKOWSKA, J. GAŁUSZKA. Katowice 2007, s. 121–123.

Inaczej – co oczywiste – było w przypadku korespondencji z Gunnarem Brandellem, który był zachodnioeuropejskim zwierciadłem Sławomira Mrożka. Ten uznany szwedzki dziennikarz, krytyk literacki i profesor literatury na Uniwersytecie w Uppsali, reprezentując z polskim dramaturgiem tę samą europejską wspólnotę kulturową – był przedstawicielem świata Zachodu, człowiekiem o zupełnie innym bagażu życiowych i politycznych doświadczeń, choć podobnie zdystansowanym w postrzeganiu rzeczywistości. Powojenna granica, wyznaczona pojałtańską „żelazną kurtyną”, nie zdołała zniwelować wspólnoty kultury, ale rozdzielając Europejczyków politycznie i ekonomicznie, zróżnicowała ich codzienność, a wykluczając część z podmiotowego uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym ich krajów, wpłynęła na jej mentalność i systemy wartości. Listowny kontakt był rodzajem intelektualnego spotkania ludzi świadomych specyfiki tej odmienności i ciekawych swoich poglądów. Podobnie jak w przypadku wcześniej wydanych tomów epistolografii Mrożka, również w omawianej edycji to autor *Tanga* jest centralnym tematem wszystkich zapisów, które nadto – na co zwrócił uwagę Tadeusz Nyczek – tutaj w największym stopniu nasycone są szczegółami z jego prywatnego życia<sup>5</sup>. Istotniejszy jednak niż odsłanianie prywatności jest fakt, że Sławomir Mroźek konsekwentnie niwelował granicę pomiędzy sferą prywatną a oficjalną, zawodową, utożsamiając swoje życie ze swym pisarstwem:

Właśnie skończyłem trzecią z moich trzech nowych jednoaktówek (jak widzisz, nigdy nie potrafię się powstrzymać przed pisaniem o sprawach zawodowych, czuję, że to nieprzyzwoite, ale sprawy zawodowe i ja za bardzo stanowimy jedność, abym mógł mówić osobno o jednym lub drugim) i trochę się odprężyłem.

Warszawa, 16 grudnia 1962<sup>6</sup>

Więź między teatrem i mną jest swoistą magią. Wydaje mi się, że całe moje życie było kształtowane w następstwie mojego pisarstwa dla teatru, aż po najbardziej intymne, praktyczne aspekty.

Rancho la Epifania, 26 września 1992, s. 345

<sup>5</sup> Zob. T. NYCZEK: *Drogi Gunnarze, drogi Sławomirze*. W: S. MROŻEK, G. BRANDELL: *Listy 1959–1994*. Przeł. R. SUDÓŁ. Wstęp T. NYCZEK. Kraków 2013, s. 7.

<sup>6</sup> S. MROŻEK, G. BRANDELL: *Listy 1959–1994*..., s. 56. Wszystkie pozostałe cytaty są z tego wydania, przy każdym podaję numer strony.

Starszy od Mrożka o czternaście lat Brandell, pełniący na początku ich znajomości obowiązki szefa działu kulturalnego „Svenska Dagbladet”, był dla pisarza pierwszym stałym łącznikiem ze światem Zachodu, który stanowił przeciwieństwo PRL – przestrzeń wolności, która dla Polaka stała się jego celem i o którą w 1963 roku postanowił zawalczyć. Szwedzki przyjaciel od początku doceniał wartość utworów młodego, ambitnego autora, dlatego chętnie i skutecznie podjął się roli jej mecenasa – łącznie z dwukrotnym zgłoszeniem kandydatury Mrożka do nagrody Nobla<sup>7</sup> – wiernie wypełniając rolę życzliwego krytyka i doradcy.

Ich długoletnia przyjaźń – korespondencja obejmuje lata 1959–1994 – rozpoczęła się w czerwcu 1959 roku, gdy razem płynęli do USA statkiem „United States” na stypendium Harvard University Summer School International Seminar, organizowane przez Henry’ego Kissingera dla europejskich intelektualistów. Pierwszy opublikowany list Mrożka do Brandella został wysłany z Rzymu, 16 października 1959 roku, w drodze powrotnej ze Stanów Zjednoczonych do Polski, zawiera znamiennej uwagę wskazującą na zasadniczą różnicę pomiędzy Zachodem a Polską:

Następny list napiszę z Polski, więc ten jest ostatnim, który piszę swobodnie. Jeżeli będziesz do mnie pisał i jednocześnie chciał wyrazić swoje myśli na temat podboju kosmosu i Księżycy, proszę, zaczekaj, aż się spotkamy w Sztokholmie albo Warszawie. Nie twierdzą, że poczta jest sprawdzana, ale pewien brak zaufania, powiedzmy: „posępny relik” moich dawnych przeżyć, odbija się na mojej duszy, miejmy nadzieję, że wkrótce zostanie on wykorzeniony dzięki szczęśliwej wolności, co trwa i się przedłuża.

s. 24

Rzadki w wypowiedziach Mrożka optymizm wynikał zapewne z konsekwencji jego pierwszego poważnego sukcesu po opublikowaniu *Słonia* (1957) i *Policji* (1958), który otworzył przed nim świat („kosmos i Księżyc”), czyli możliwość podróży i wydawania utworów także poza granicami Polski. Wyrażna obawa przed skutkami kontroli korespondencji – „posępny relik” nieufności – przestał

---

<sup>7</sup> W 1984 roku mógł w liście do Mrożka stwierdzić: „[...] stałeś się symbolem polskiej literatury emigracyjnej i polsko-szwedzkiej współpracy kulturalnej” (Uppsala, 15 lipca 1984). Tamże, s. 242.

być istotny, gdy cztery lata później, poważnie rozważając pozostanie poza granicami Polski, cieszył się z możliwości przebywania w świecie, w którym mógł mówić i pisać także bez autocenzury:

Za każdym razem, gdy piszę do Ciebie z Europy, towarzyszy mi uczucie, że ziściło się to, co niemożliwe, [...] że ze zdumieniem widzę siebie za granicą – nigdy nie było tak wyraziste i pełne jak teraz. Nadchodzą ciężkie czasy, stwierdzam to oczywiście w ramach naszej poufnej zażyłości.

Chiavari, 18 czerwca 1963, s. 67–68

Konfesyjny ton listów Mrożka do Brandella łączył się z wnikliwą autoanalizą dotychczasowego statusu pisarza sukcesu, który w Polsce zaczął odczuwać twórcze wypalenie, zanik artystycznej pasji, brak możliwości rozwoju, na co bezpośredni wpływ miała „duszna” i „złowroga” atmosfera ówczesnej polityki kulturalnej władzy, coraz bardziej niechętniej środowisku literackiemu, poddawanemu nieustannej kontroli. Żadnemu z polskich adresatów Mroźek nie wysłał tak szczegółowo i wprost rozpisanego stanu własnych spraw. Dystans, jaki dzielił Brandella od wszystkiego, co było związane z Polską, a co określało Mrożka, pozwalał na tak dużą bezpośredniość wywodu, że został on opatrzony zastrzeżeniem:

[...] to okropnie, straszliwie prywatny list, proszę, nie ujawniaj go nawet jako anonimu, nawet w części ani jako ogólne wnioski, nikomu i w żadnej formie.

s. 80

Punktem wyjścia Mroźkowych autoanaliz stało się wspomnienie pobytu w gabinecie redaktora naczelnego Bonniers w Sztokholmie, w którym wisiały między innymi fotografie Williama Faulknera i Tomasza Manna z odręcznie napisanymi dedykacjami. Była to chwila, kiedy zapragnął, by i jego wizerunek wraz z dedykacją znalazł się wśród nich, a zatem by

być w życiu kimś, kimś przez innych, w umysłach innych, dzięki szacunkowi innych, zwielokrotniony przez miliony wyobrażeń o mnie.

s. 71

Marzenie o zostaniu pisarzem światowego formatu i świadomość, że wyłącznie od niego zależy, czy zdecyduje się je realizować, spowodowały – „Choć wstyd to przyznać” (s. 71) – narastanie przekonania, iż główną przeszkodą, jaką powinien pokonać, jest dotychczasowe mocne związanie z polską problematyką. Stąd wynikało przekonanie Mrożka o konieczności uwolnienia się od ojczyzny i jej pragmatyczne potraktowanie:

[...] trochę jak konia, miała mnie nieść na sobie. Kogo obchodziłby sławny Jewtuszenko, gdyby nie jechał na grzbiecie jednego z dwóch najpotężniejszych rumaków świata? To strach powoduje ciekawość Zachodu. [...]

Gdybym mówił własnym głosem i we własnym imieniu, moje szanse byłyby zerowe. Nie subiektywnie, ale obiektywnie. Bo subiektywnie to wciąż pozostaje do rozstrzygnięcia, czy mój głos byłby dość mocny, aby przyciągnąć uwagę innych, czy miałbym coś wystarczająco ciekawego do powiedzenia. [...] w naszych czasach, a jeszcze bardziej w czasach, które nadchodzą, usłyszany będzie tylko głos instytucji, tylko on znajdzie posłuch społeczny, podczas gdy głos jednostki cichnie, staje się coraz słabszy.

s. 72–73

Mrozek miał poczucie wartości swojego pisarstwa, ale obserwacja zachodniego sposobu funkcjonowania sztuki w „czasach średniej jakości”, czyli dominacji kultury masowej, sterowanego konsumpcjonizmu, wpływów silnych organizacji wydawniczych i agencji reklamowych, nie pozostawiała najmniejszych złudzeń, że jego wejście na ten rynek i utrzymanie się na nim przebiegną bez problemów, skoro jest postrzegany – przez sam fakt pochodzenia z Polski – jako „proporcjonalnie mały, bardzo malutki Jewtuszenko” (s. 74). Coraz bardziej uciążliwa rola pisarza, którego głównym zadaniem jest uśmierzenie narodową satyrą społecznego i narodowego cierpienia z powodu niedostatku swobody i szarej, beznadziejnej, stale kontrolowanej przez władzę codzienności, wyostrzyła z kolei jego diagnozę stanu Polaków; widział ich jako ludzi chorych, pocieszających się za pomocą „sadosochistycznej autoironii, która jest niczym innym, jak użalaniem się nad sobą” (s. 77). I taki właśnie bezlitosny obraz polskość – w którym sam także się odnajdywał – stał się przedmiotem opisu w tworzonej w tym czasie *Monizie Clavier*. Zrywanie więzów z PRL-em

odbywał się przeto w imię Mrożkowego dochodzenia do prawdy o sobie, niezakłamaney literatury, poczucia normalności. Dokonywał uczciwego obrachunku swoich atutów, słabości i potrzeb, a najważniejszą z nich okazało się oswobodzenie od podlegania naciskowi rzeczywistości i wtórowania myślom tłumu, pozbawiającym kształtu i mocy jego własny, indywidualny umysł i głos. Dotarł zatem do punktu, w którym decydował o swojej przyszłości, czyli o pozostaniu poza granicami Polski:

Muszę być przez jakiś czas całkowicie obcy, żeby zdać sobie sprawę, kim i gdzie jestem.

[...] jest jeszcze sprawa pisania prawdy. Nie twierdzę, że dotąd pisałem kłamstwa. Ale teraz widzę, że nie mogę zrobić dalszego kroku bez dogrzebania się do najgłębszej, jeszcze głębiej położonej prawdy o sobie i całej reszcie.

s. 78

Konieczność odpowiedzi na pytanie: kim jestem, wynikała przede wszystkim z odrzucenia intelektualnej schizofrenii, której podlegał, choć również z artystycznym sukcesem wykorzystywał ją w grze z systemem władzy i czytelnikami. Dwójmyślenie, typowe dla krajów Wschodniej Europy zdominowanych przez Rosję, wyraźnie wyznaczało linię podziału pomiędzy sferą publiczną a prywatną, pomiędzy mową oficjalną a indywidualną. Tymczasem warunkiem podania odpowiedzi było doprowadzenie do połączenia tych sfer, dającego poczucie jednostkowej i twórczej jedności, a to – o czym był przekonany – było możliwe tylko poza granicami kraju. Decyzja o pozostaniu na Riwierze zapadała, gdy stwierdzał, że

żadne sprawy narodowe nie obchodzą mnie już jako takie, tylko jako tworzywo, z którego mogę zbudować coś więcej, niż oni oczekują, bo nie mam żadnego innego tworzywa oprócz przeżyć w ojczyźnie. Sęk w tym, że z tego materiału nigdy nie zrobię niczego uniwersalnego, jeśli będę go używał nieśmiało, tak jak to robiłem do tej pory. Po prostu chcę być prawdziwym pisarzem.

s. 79–80

Chociaż Brandell nie wątpił w powodzenie twórczości Mrożka na Zachodzie, nie znając realiów życia literackiego w Polsce, konstatował, że ten, pozostając w kraju i podtrzymując akceptację



niepisanego układu z komunistycznymi decydentami – wedle którego władza pozwala mu na wyjazdy i publikowanie także poza granicami – mógłby wpływać „na linię partyjną w kwestiach teatru czy pisarstwa” (s. 86). Zastanawiał się nad ryzykiem emigracyjnym – nostalgią, sentymentami, kompleksem cudzoziemca – ale przede wszystkim nad sensem pisania „prawdy o Polsce” w warunkach zachodnioeuropejskiej, całkowitej wolności wypowiedzi, ponieważ

nikogo poza granicami Polski nie interesuje cała prawda o niej. [...] Według mojego rozeznania Twoja twórczość dopuszcza swego rodzaju estetyczny nadzór z zewnątrz i dzięki temu nabiera specjalnie sprytnej formy. [...] Twoja twórczość jest bardzo polska. [...] nie znaczy to, że Twoje sztuki są niezrozumiałe poza Polską, lecz jedynie, że moim zdaniem, pełny sens osiągają w Polsce.

Sztokholm, 15 lipca 1963, s. 86–87

Sednem odpowiedzi Brandella było jego przeświadczenie o zbyt pesymistycznym nastawieniu Mrożka do polityki władz gomułkowskiej Polski, dlatego wyraźnie widać, że nie od razu był gotowy na przyjęcie opisanej przez Mrożka specyfiki polskiego życia. Chwaląc jego dzieła za „sprytną formę”, zachęcał do jej kontynuowania w ojczyźnie, co świadczyło także o niedocenieniu determinacji pisarza w uwalnianiu się od swojej dotychczasowej twórczości, którą Jan Błoński określił lapidarnie: „bękart komunizmu”<sup>8</sup>. W konsekwencji kolejne listy Mrożka przynoszą istotne dopowiedzenia i szwedzki intelektualista przeczyta wprost, że „Życie pod wschodnimi rządami jest przegniłe i na wpół martwe” (s. 90), a Partia, uwalniając jednostkę od odpowiedzialności, celowo wpływa na atrofie społeczeństwa, poczucie obcości, tworzy atmosferę „wszechogarniającego metafizycznego kłamstwa” (s. 98) i narastającej zewsząd pustki, rodzącej wszechobecny strach:

Na Zachodzie brak poczucia bezpieczeństwa wynika przeważnie z lęku przed degradacją społeczną, czyli brakiem pieniędzy. Na Wschodzie to fizyczny strach, że zostaniemy kopnięci przez kogoś z tłumu składającego się z równych sobie i równie sobie wrogich jednostek. [...]

---

<sup>8</sup> S. MROŹEK, J. BŁOŃSKI: *Listy 1963–1996*. Wstęp T. NYCZEK. Kraków 2004, s. 124.

Taki kraj jak mój jest dziś rozległą areną, na której wszyscy mszczą się na wszystkich, zadzierają z każdym napotkanym człowiekiem z powodu własnych rozczarowań, strat albo tego, czego nigdy nie dostali. [...]

Jeśli wrócę, będę musiał walczyć w całkowitej samotności z polną, uładzoną śmiercią duchową.

Chiavari, 31 sierpnia 1963, s. 92–93, 97

Narodziłem się wraz z Październikiem, ale nie zamierzam z nim umrzeć.

Chiavari [początek listopada 1963], s. 100

W przywołanych fragmentach zwraca uwagę rozróżnienie pomiędzy Wschodem i Zachodem sprowadzone do praktycznego, konkretnego, życiowego doświadczenia. Zachodnia obawa przed utratą statusu społecznego zestawiona została ze społeczną, masową frustracją, wpływającą na patologicznie agresywne jednostkowe zachowania, oraz z dotykającym w Polsce niemal wszystkich, po równo, chronicznym brakiem wszystkiego – a zwłaszcza nadziei na poprawę losu. Bardzo negatywne emocje Mrożka wzbudzało niedostrzeganie tych uwarunkowań przez zachodnich lewicujących intelektualistów, zafascynowanych Wschodem i komunizmem, lecz w istocie odgraniczonych komfortem dostatniego życia, mody, bezmyślności bądź hipokryzji od prawdziwej wiedzy o tym świecie i systemie<sup>9</sup>. Choć pisarz przytaczał przykłady rozmów z niektórymi z nich, trudno nie odnieść wrażenia, że kierował te uwagi również do Brandella<sup>10</sup>:

<sup>9</sup> „Tak się składa, że znam kilku lewicujących zachodnich intelektualistów i muszę powiedzieć, że ich przede wszystkim nienawidzę. Ich lewicowość to pikantny sos dodany do bogactwa albo pseudobogactwa ich życia intelektualnego”. Tamże, s. 93.

<sup>10</sup> Charakterystyczna wydaje się także zdawkowa reakcja Brandella na dramatyczny w swej wymowie list Mrożka z 8 kwietnia 1992 roku, w którym szczegółowo opisywał „piekło i brud” inwigilacji, której podlegał w „posępnych, obrzydliwych, neurogennych” latach paryskich (zob. tamże, s. 326–329): „Z wielkim zainteresowaniem i rozbawieniem przeczytałem o Twoim życiu w Paryżu, o dziennikach, archiwach, przyjaciółkach i tajemniczych wydarzeniach wokół Ciebie” (Uppsalla, 6 maja 1992, s. 341). Wydaje się, że pomimo przyjaźni i intelektualnego powinowactwa z Mrożkiem Brandell do końca nie był w stanie współodczuwać jego emocji związanych z życiem w kraju totalitarnie zarządzanym, którego służby przez długi czas utrudniały normalne życie Mrożka na emigracji.

I kimże jestem? Obcy, nieznaný włóczęga. Moją rolą jest wrócić i uczynić ze swojego życia historyczne doświadczenie, a ich rolą jest widzieć moje doświadczenie zachodnimi inteligenckimi oczami [...]. Moją rolą jest mózół, ich rolą jest wiedzieć lepiej, na czym mój mózół polega.

Chiavari 31, sierpnia 1963, s. 95

Znamienne było, że po tym sierpniowym liście Mrozek długo czekał na odpowiedź. W listopadzie, „prerażony i nieswój” (s. 99), iż napisał coś niestosownego, upomniał się o respons. Jednocześnie równoległe z szeroką krytyką Wschodu – Polski jako kraju kolonialnego oraz „sowieckiego establishmentu”, który stał się „tak samo czystym złem i zagrożeniem jak w swoim czasie naziści” (Paryż, 6 września 1968, s. 167) – kontynuował krytykę Zachodu. W latach siedemdziesiątych widział Europę zmierzającą do samozagłady: koniunkturalną, zatracającą wysokie wartości, politycznie naiwną lub wyrachowaną, w impasie rozkładu spowodowanego rozwojem społeczeństwa konsumpcyjnego oraz „nieprzyjemnej lewicowości” (s. 95), redukującej również sztukę do awangardowego barbarzyństwa. Artystycznie wyłożył te problemy między innymi w *Vaclavie* (1968), *Rzeźni* (1973), *Tangu* (1974), a później w *Ambasadorze* (1981) i *Kontrakcie* (1986). W ten sposób przekroczył granicę oddzielającą jego krajową twórczość, zbudowaną na kluczowym modelu jednostka kontra społeczeństwo i zbiorowość, w stronę twórczości bardziej uniwersalnej, czyli – jak po lekturze *Tanga* stwierdził Gunnar Brandell – „zwesternizowanej”, w której „marksistowska dialektyka przechodziła w trójstopniową dialektykę à la Hegel” (Uppsala, 10 czerwca 1965, s. 133–134). Kolejne sukcesy dowodziły, że proces wyzwania się z formy wypracowanej w Polsce toczył się pomyślnie i Mrozek zaczynał mieć nadzieję, że jest coraz bliżej artystycznego spełnienia, w czym utwierdzały pisarza także pochlebne oceny jego sztuk dokonywane przez przyjaciela. Z czasem nadto okazało się, że kolejny kluczowy w jego twórczości problem relacji pomiędzy Wschodem a Zachodem stawał się coraz bardziej interesujący dla wolnego świata. Zaznaczyło się to zwłaszcza po 13 grudnia 1981 roku, gdy Brandell z satysfakcją stwierdził:

Zniknął już ton wahania typowy dla lewicowych lat siedemdziesiątych i dziś jesteś nie tylko inteligentnym i dowcipnym pisarzem, ale także prawdziwym, głębokim myślicielem.

Uppsala, 12 kwietnia 1984, s. 233

Tymczasem dla Mrożka wprowadzenie stanu wojennego w Polsce oznaczało powrót do zainteresowań sprawami polskimi, czego publicystycznym wyrazem był wysłany do „New York Herald Tribune” *List do cudzoziemców*, w którym uświadamiał Zachodowi, że Polska od 1939 roku pozostaje pod okupacją, wobec czego akceptacja przez zachodnich polityków nieprawych i nieprawomocnych działań polskich komunistycznych władz jest podpisaniem się „pod kłamstwem o polskiej niepodległości i sowieckiej nieingerencji”<sup>11</sup>. W *Alfie* (1984) przedstawił ten problem w scenie groteskowej rozmowy głównego bohatera z dziennikarką zachodnich mediów Pi (Orianą Fallaci), natomiast w liście do Brandella obserwacja hipokryzji Zachodu w odniesieniu do polskich spraw prowadziła go do katastroficznych wniosków o tryumfie „sowieckiej, komunistycznej, totalitarnej oferty”:

Będą robili, co im się żywnie podoba, dopóki zachodnie umysły pozostaną tak zamącone jak teraz. Czyli do samego końca. Czyli do chwili, gdy będzie za późno. W Europie już jest za późno. Wiem, że gdybym nie był tak bardzo zmęczony, gdybym miał silniejszy instynkt przetrwania, powinienem się spakować, osiedlić w cichym zakątku w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych albo w Australii i z oddali obserwować ostatni akt.

Paryż, 16 stycznia 1982, s. 218

Niejednokrotnie w listach do przyjaciół i *Dzienniku* Mrożka można przeczytać, że charakterystyczną cechą jego zachowań była ucieczka od okoliczności, których nie potrafił zaakceptować. Dlatego w 1989 roku, rozczarowany dogłębnie zarówno Polską, jak i Wschodem, i Zachodem Europy, przekroczył kolejną granicę, tym razem granicę kontynentu, by osiedlić się w Meksyku, gdzie pierwszy raz poczuł, że w końcu odnalazł swoje miejsce na

---

<sup>11</sup> S. MROŻEK: *List do cudzoziemców*. W: TEGOŻ: *Varia. Życie i inne okoliczności*. Warszawa 2003, s. 202.

ziemi<sup>12</sup>. Tym niemniej, sumując swe życiowe i pisarskie doświadczenia, konstatawał:

Jestem urodzonym wędrowcem, przechodniem, który nie zastyga w jednym miejscu. (Stąd już się nie wyprowadzę, ale tylko dlatego, że dotarłem do ostatecznego miejsca przeznaczenia, pewnego dnia musiało się to nieuchronnie stać). Nie tylko w fizycznym sensie przemieszczałem się więcej niż przeciętny człowiek. Tak przewędrowałem również przez wiele wewnętrznych kształtów, konfiguracji, pejzaży...

Rancho la Epifania, 18 listopada 1990, s. 297

Okoliczności jednak Mrożkowi nie sprzyjały i – jak wiadomo – meksykańska próba zakotwiczenia się na stałe zakończyła się fiaskiem, czyli powrotem w 1996 roku do Polski, z której w 2008 roku przeprowadził się do Nicei, gdzie żył już do śmierci. Warto przy tym zauważyć, że już od 1991 roku pobrzmiwał w listach coraz bardziej schorowanego Mrożka do Brandella ton zmęczenia i narastająca pewność, że:

Nie mogę sobie znaleźć miejsca nie tylko w tym lub innym kraju, ale na planecie jako takiej. Lecz to mój problem i niczyja wina. [...] meksykańska lekcja polega na tym, że ostateczna ucieczka jest niemożliwa, trzeba żyć wewnątrz wytyczonych granic i cierpliwie czekać. [...] Ponieważ pisarstwo zawsze było dla mnie przekraczaniem własnych ograniczeń, to teraz, gdy wiem, że wyjście poza własne ograniczenia jest niemożliwe, nie mam ochoty pisać.

Minneapolis, 19 października 1991, s. 302–303

Nieustannie przez długie lata w autobiograficznych tekstach Mrożka – listach, *Dzienniku*, *Dzienniku powrotu*, *Baltazarze. Autobiografii*, felietonach – powracał motyw niepokoju, wynikający ze znużenia zewnętrznymi uwarunkowaniami, który stymulował pisarza do podejmowania nowych wyzwań życiowych i artystycznych. Sam określał ową skłonność do trwale przeżywanego poczucia niespełnienia terminem zaczerpniętym z Witkacego, który znacząco zapisywał wielką literą – Nienasycenie. Jako „abso-

---

<sup>12</sup> Zob. B. GUTKOWSKA: *Ameryka według Mrożka*. W: *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice*. Seria pierwsza. Red. B. SZALAŚTA-ROGOWSKA, B. NOWACKA. Katowice–Toronto 2014, s. 455–464.

luczyk tknięty szaleństwem Nienasyceńia”<sup>13</sup>, nieustannie pożądał i cierpliwie poszukiwał całości, pełni, odkrycia jakiejś bezspornej prawdy o sobie i świecie, mającej mu przynieść spokój i pewność. Jednak przekraczając w jej tropieniu kolejne granice krajów i kontynentów, nieustannie doznawał rozczarowań, znajdował pustkę, odczuwał dojmujący brak. Meksykańska lekcja, o której pisał w cytowanym fragmencie listu, polegała także na dosłownym, medycznym „wskrzesezeniu na siłę” (s. 339) po pęknięciu tętniaka aorty, co obnażyło ograniczającą działanie kruchość ciała, ale i otworzyło Mrożka na nowy w jego twórczości, metafizyczny wymiar egzystencji i zaowocowało podjęciem kolejnych tematów literackich – starości i śmierci. Powstałe w tym czasie *Wdowy* (1992), sztuka o śmierci właśnie, przyniosła satysfakcję, że nie dał się jej jeszcze pokonać, a czytelnicy i widzowie mogli się przekonać, że udało mu się przekroczyć wszystkie dotąd określające jego pisarstwo granice geograficzne i polityczne. Mimo coraz poważniejszych problemów ze zdrowiem tworzył następne sztuki i prozy, między innymi *Wielebnych*, *Piękny widok*, *Karnawał, czyli pierwszą żonę Adama, Baltazara*. *Autobiografię*, *Uwagi osobiste*, których Gunnar Brandell – zmarły w 1994 roku – już nie mógł poznać. Oprócz znanej i charakterystycznej od chwili debiutu żywej reakcji na otaczającą go rzeczywistość oraz zainicjowanemu w Meksyku otwarciu na problematykę metafizyczną, widać w nich wyraźnie także wprowadzenie tematyki autobiograficznej i autotematycznej, która – od czasu wydania kolejnych tomów korespondencji i *Dzienników* – usunęła granicę pomiędzy Mrożkiem prywatnym a oficjalnym, przynosząc całościowy wizerunek wybitnego autora i jego twórczości.

## Bibliografia

### Bibliografia podmiotowa

MROŻEK S.: *Dziennik*. T. 1: 1962–1969. Kraków 2010.

MROŻEK S.: *List do cudzoziemców*. W: TEGOŻ: *Varia*. *Życie i inne okoliczności*. Warszawa 2003.

<sup>13</sup> Samookreślenie Mrożka z listu do Wojciecha Skalmowskiego. Zob. S. MROŻEK, W. SKALMOWSKI: *Listy 1970–2003*. Kraków 2007, s. 65.

MROŻEK S., BRANDELL G.: *Listy 1959–1994*. Przeł. R. SUDÓŁ. Wstęp T. NYCZEK. Kraków 2013.

MROŻEK S., BŁOŃSKI J.: *Listy 1963–1996*. Wstęp T. NYCZEK. Kraków 2004.

MROŻEK S., SKALMOWSKI W.: *Listy 1970–2003*. Kraków 2007.

### Bibliografia przedmiotowa

GUTKOWSKA B.: *Ameryka według Mrożka*. W: *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice*. Seria pierwsza. Red. B. SZALAŚTA-ROGOWSKA, B. NOWACKA. Katowice–Toronto 2014.

GUTKOWSKA B.: „*Próbuję coś zrozumieć z siebie*”. O listach Sławomira Mrożka do Jana Błońskiego. W: *Literatura i Ja. Postacie autobiografizmu w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Red. B. GUTKOWSKA, J. GAŁUSZKA. Katowice 2007.

NYCZEK T.: *Drogi Gunnarze, drogi Sławomirze*. W: S. MROŻEK, G. BRANDELL: *Listy 1959–1994*. Przeł. R. SUDÓŁ. Wstęp T. NYCZEK. Kraków 2013.

SKWARCZYŃSKA S.: *Teoria listu*. Na podstawie lwowskiego pierwodruku oprac. E. FELIKSIAK i M. LEŚ. Białystok 2006.

Barbara Gutkowska

### Beyond borders On the correspondence between Sławomir Mrożek and Gunnar Brandell

#### Summary

The subject of investigation conducted in the article is the correspondence that had been exchanged for thirty five years by Sławomir Mrożek and Gunnar Brandell - Polish, Central-European writer and Swedish, Western-European scientist and journalist. This geographical distinction is especially important here, as neither deep and long-standing friendship, nor conspicuous intellectual affinity were able to eliminate the boundaries marked by the distinctness of experience of the influence of the twentieth-century politics and history upon their individual experience, as well as the way of viewing Polish and European matters.